

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III.

Niedziela, dnia 12 lutego 1933 r.

Nr. 7.

T R E Ś Ć :

**Dział ogólny:** Kryształowa zagłada. W plebanji na Kaszubach. Dobra rada — wiersz. Pomorze — wiersz.

**Wychowanie obywatelskie:** Jak odzyskałiśmy i obroniłiśmy niepodległość.

**W. F. i P. W.:** Ośrodek sportowy i stacja harcerska w Borkowie Kartuskim. O maskowaniu w zimie. Ćwiczenia postrzegawczość.

**Srawy morskie:** Zaślubiny morza.

**Wiadomości historyczne:** Towarzystwo Jaszczurcze

**Kącik rolniczy:** W połowie lutego.

**L. O. P. P.:** Polskie balony na zawodach międzynarodowych.

**Wiadomości z kraju i zagranicy:** Kącik harcerski. Powstancy i Wojacy. Kolejarze pod bronią. Związek Strzelecki. Kronika sportowa. Z tygodnia.

Rozrywki umysłowe. Wesoły kącik. Ogłoszenia.

## ZAŚLUBINY MORZA.

Kiedy w 1920 roku wojsko polskie objęło w posiadanie skrawek wybrzeża Bałtyku, a polski generał — wzorem wielkich dożów weneckich — rzucił w odmęty platynowy pierścień, zaznaczając tym symbolicznym gestem trwałą po wieki łączność Polski z Bałtykiem — serca wszystkich Polaków zabiły radosną nadzieją. Że oto spełnił się tyłowiekowy sen o wolnych wrotach na świat.

Że pęd ożywczego wiatru od morza swobodnie przenikać będzie do najdalszych zakątków naszej krainy.

Że przestaniemy wreszcie trudem naszym tuczyć obce, często wrogie narody, a z wolną banderą polską popłynie słowo polskie w dalekie krainy, gdzie rodacy nasi w trudzie i znoju wykują ciężki swój los na obcych ziemiach. Obudził się wówczas z wielowiekowej drzemki pęd ku morzu.

Z rozpamiętywania wielkich wstrząsów dziejowych, jakim podlegała Polska w poprzednim swoim bycie, narodziła się świadomość, że wiele z przeżytych klęsk i nieszcześć przeszłoby znacznie łagodniej, lub nie na-

stąpiło wcale — gdyby ojeowie nasi zdołali przełamać w sobie nieufność ku morzu.

Nie byłoby „potopu” wojen szwedzkich, nie byłoby rozbiórów, gdybyśmy umieli byli mocną dłońią dźwżyć brzeg Bałtyku. Nasza obojętność na sprawy morskie była powodem licznych klęsk narodowych.

Odrodzona Rzeczpospolita nie idzie starym szlakiem.

Poślubiwszy morze, bierze go z roku na rok w przemożne posiadanie, ugruntowując tutaj fundamenty swojej niepodległości.

Uwolniona z więzów dusza trzydziestomiljonowego narodu rwącym strumieniem przelewa się przez skrawek wybrzeża, dążąc do udziału w gospodarczym i kulturalnym podboju świata. Gigantyczny wysiłek jednomyślności narodowej czyni cuda.

Polska idzie ku władztwu morskemu wielkimi krokami, budząc podziw przyjaciół i zawiść wrogów.

Rosnące z dnia na dzień bogactwo wybrzeża naszego wywołuje pożądliwe dreszcze sąsiada, który miał już okazję posmakować żywej krwi narodu, płynącej nurtami Wisły do

Bałtyku.

Raz w czarny krzyż zakonnika przybrany, drugi raz w opasłą figurę żandarma pruskiego upostaciowany.

I w pierwszym i drugim wypadku dopiero zbrojna pięść narodu zdołała go od łatwego zeru odegnać. Nic też dziwnego, że smaczny ten kęs Rzeczypospolitej nęci go nadal, że raz po raz próbuje znów usadowić się na złotodajnym polskim wybrzeżu.

Nauczeni tylekroć doświadczeniem — nie pozwolimy odeprzeć się po raz trzeci od morza, wiedząc, że to już byłaby śmierć.

**Pancerzem stalowym okrętów wojennych osłoniemy szlak nasz morski, gdyż w nim — wielkość i potęga państwa!**

Zaludniłiśmy brzeg morza bogatymi miastami, wytyczyłiśmy przez otchłanie morskie drogi polskiej myśli twórczej — musimy jeszcze móc je obronić!

W trzynastą rocznicę zaślubin morza zapamiętajmy, że **bezbronne jagnię zawsze rozbestwia tygrysa!**

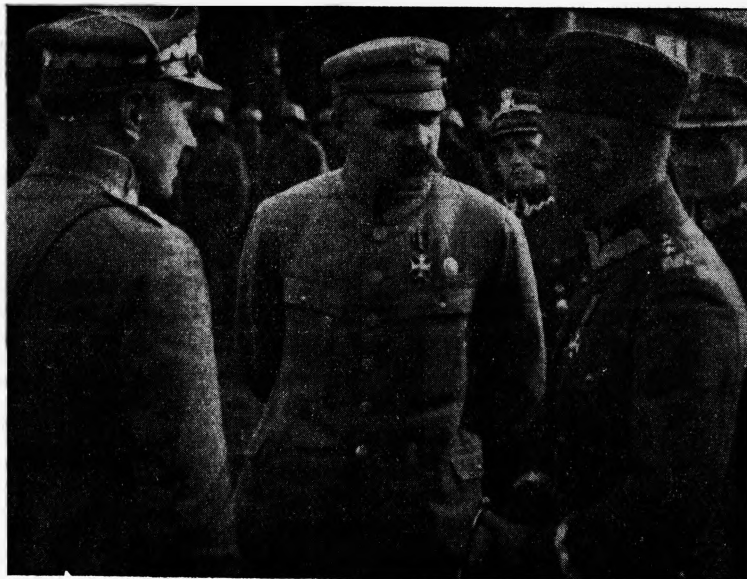
Silna flota wojenna dopiero utrwali nasze władztwo morskie!

M.

## Cykl: „Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość“.

### XXV. Bitwa nad Niemnem. Zawieszenie broni. Traktat Ryski.

Między 10 a 20 września armja polska czyniła intensywne przygotowania do wykonania czekających ją zadań. Plan bitwy trzymany był w najgłębszej tajemnicy.



Wódz Naczelny przed bitwą niemeńską (na prawo: gen. Rydz-Śmigły).

Wiedzieli o nim tylko wyżsi dowódcy i szefowie ich sztabów. Silne ugrupowanie sił polskich w Suwalszczyźnie nasuwało wszystkim przypuszczenie, że szykuje się akcja przeciwko Litwie. Błędu tego celowo nie prostowano, gdyż ułatwiał on znakomicie zachowanie w tajemnicy rzeczywistych zamierzeń dowództwa i osiągnięcie stuprocentowego zaskoczenia.

Tymczasem wojska bolszewickie, nie przeczuwając nawet grożącego niebezpieczeństwa, same szykowały się do rozpoczęcia działań zaczepnych, celem których miała być powtórna wyprawa na Warszawę. Rozbite armje rosyjskie zostały uzupełnione prawie do pełnych stanów ściągniętymi z głębi kraju posiłkami. Za kilka dni miały runąć ponownie na zachód — w kierunku Warszawy.

Lecz Wódz czuwał. Wiedział o przygotowaniach bolszewików i postanowił uprzedzić ich zamiary.

Dnia 20 września dywizje grupy frontowej 2-ej armji rozpoczęły natarcie celem zbliżenia się do Grodna, zmylenia przeciwnika i ściągnięcia na front odwodów rosyjskich, znajdujących się w okolicy Lidy (patrz

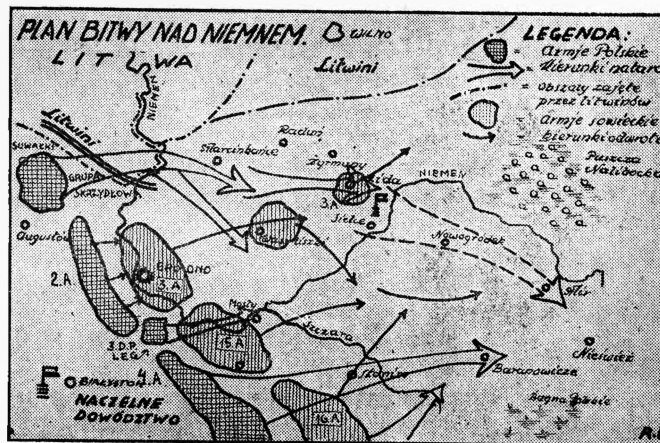
szkie). Cele te w zupełności zostają osiągnięte. Na przedpolu Grodna wywiązują się zaciekle walki, które całkowicie pochłaniają uwagę dowództwa rosyj-

ki—Rotnica — już na terytorjum polskiem. W ten sposób grupa skrzydłowa, składająca się z 2 dywizyj piechoty i 2 brygad kawalerji, znalazła się na tyłach wojsk nieprzyjacielskich — odcięta zupełnie od reszty armji polskiej na szereg dni... Nie przerażało to jednak żołnierza polskiego. W dniu 24 września grupa ta podejmuje dalszy marsz na Marcinkańce—Raduń—Żyruny—Lidę (1 Dyw. Leg. i 4-ta Bryg. Kaw.) oraz na bliższe tyły bolszewickie — na Porzecze (1 Dyw. Lit.-Biał. i 2-a Brygada Kaw.)

Tymczasem na fortach twierdzy grodzieńskiej nieprzyjaciel stawa nadal zaciekle opór, który dopiero 25 września nad wieczorem zostaje złamany. Z olbrzymimi stratami rozpoczynają bolszewicy odwrót, nie przeczuwając jeszcze grożącego od północy śmiertelnego niebezpieczeństwa. Odwrót ten ma dwa kierunki: na Lidę — pomiędzy puszcza Nalibocką a Wilnem, i na przesmyk pomiędzy bagnami poleskimi a puszcza Nalibocką — w kierunku Baranowicz lub Nowogródka.

Ścigana od frontu przez grupę frontową 2-ej armji polskiej — 3-a armja sowiecka cofa się pośpiesznie na Lidę. W dniu 27-go

skiego. Silne i energiczne natarcie polskie utwierdziło wroga w przekonaniu, że główny wysiłek Polaków skierowany jest na Grodno. To też nieprzyjaciel stawia tu zaciekle opór, wprowadzając w bój wszystkie prawie swoje odwody.



O to właśnie chodziło dowództwu polskiemu.

W dniu 22 września rozpoczyna swój marsz grupa skrzydłowa. Po rozbiciu wojsk litewskich i zajęciu m. Sejny, grupa ta forsownym marszem przechodzi terytorjum litewskie i w dniu 23 września wieczorem staje za Niemnem, w rejonie Druskienni-

września kolumny północne bolszewików zostają napadnięte pod Wasiliszkami przez 1 Dyw. Lit.-Biał. i po olbrzymich stratach odrzucone na południe. Reszta 3-ej armji dochodzi do Lidy, którą ku swemu przerażeniu zastaje zajęta przez 1-ą Dyw. Legjonów. Droga odwrotu jest całkowicie zamknięta. Pozostaje przebiecie

się przez pierścień wojsk polskich. W ciągu dnia 28 września bolszewicy kilkakrotnie nacierają przeważającymi siłami na Lidę — jednak bezskutecznie. Wieczorem tego dnia większość oddziałów sowieckich — po wymordowaniu komisarzy — poddała się; reszta wycofała się na południe, na tyły cofającej się w popłochu 15-ej armji bolszewickiej, zwiększając zamieszanie i bezład.

W ten sposób resztki trzech pobitych armij bolszewickich słożone zostały w wąski przesmyk między Niemen a Szczarę. Z pułapki tej było tylko jedno wąskie wyjście: na Mir—Nieśwież. Lecz i to zostaje wkrótce zamknięte; grupa skrzydłowa forsownemi marszami dąży do zajęcia rejonu Nowogródek—Mir, zaś 4-a armja do dnia 3 października zajmuje rejon Baranowicze—Nieśwież.

Trzy armje rosyjskie przestają istnieć; większość trafia do niewoli lub rozprasza się po okolicznych lasach, dążąc w pojedynkę do wyjścia z pułapki. Powalony na kolana przeciwnik prosi o zawieszenie broni, godząc się na wszelkie warunki.

Lecz krwawy wysiłek armji polskiej nie jest jeszcze skończony. Naczelnym Wódcą swym orlim wzrokiem patrzy w przyszłość. Rozumie on, że podpisanie zawieszenia broni nie może zastać Polaków w momencie, kiedy nie posiadają jeszcze w swem ręku wszystkich ziem polskich. Tymczasem w ręku wroga znajduje się jeszcze Mołodeczno, Święciany i cała wschodnia Lit-

wa, Wilno zaś — w rękach Litwy.

Obszary te należy jak najszybciej zająć. I nie waha się Wódcz wezwać kompletnie wyczerpane oddziały polskie do nowego, ostatniego wysiłku. W dniach 10—12 października **wschodnie granice Polski zostają zgrubsza wykreślone krwią i bohaterskim wysiłkiem żołnierza, genialnym umysłem i nieugiętą wolą Wodza.**

Pozostawała sprawa Wilna. Kwestję przyłączenia tego drogiego sercu każdego Polaka miasta komplikował fakt, że jeszcze w lecie, podczas marszu bolszewików na Warszawę, delegaci nasi w Spaa, zabiegając o pomoc dla Polski u rządów państw koalicji, pod ich naciskiem zgodzili się na oddanie Wilna Litwinom. Wiązała więc rząd polski w tej sprawie umowa międzynarodowa, zaś nieżyczliwe Polsce rządy państw zachodnich — szczególnie Anglii — pilnowały bacznie, by umowa ta została ściśle dotrzymana.

Lecz i tu znalazł wyjście Wódcz Naczelnym. Kazał poprostu „zbuntować się” Dywizji Litewsko-Białoruskiej pod dowództwem gen. Żeligowskiego rzekomo samorzutnie, bez oficjalnego udziału Naczelnego D-twa i rządu polskiego — zająć Wilno. Tak się też stało. **Miasto po krótkich walkach z zaskoczonymi Litwinami zostało zajęte i uratowane dla Polski.** Świat trochę pomstował, trochę się odgrażał, lecz wkońcu pogodził się z istniejącym stanem rzeczy.

Z dniem 18 października na całym froncie wschodnim nastę-

puje zawieszenie broni. Na wywalczonych krwią własną granicach stanął z bronią u nogi żołnierz polski — gotowy do nowych wysiłków, gdyby Ojczyzna tego zażądała.

W dniu zawieszenia broni Naczelnym Wódcz wydał rozkaz, który w urywkach przytaczamy:

„Żołnierze!

Dwa długie lata — pierwsze istnienia Wolnej Polski — spędziście w ciężkiej pracy i krwawym znoju. Kończycie wojnę wspaniałymi zwycięstwami; nieprzyjacieli — złamani przez Was — zgodzili się wreszcie na podpisanie pierwszych i głównych zasad upragnionego pokoju...

...Zadanie Wasze dobiega końca. Nie było ono łatwym. ...Nieraz, żołnierze, łzy cisnęły mi się do oczu, gdym widział wśród szeregow wojsk, które prowadziłem, Wasze bosa, pokaleczone stopy, które przemierzały niezmierne przestrzenie, gdym widział brudne łachmany, pokrywające Wasze ciała, gdym musiał obrywać wasze skromne racje żołnierskie i żądać często, byście o głodzie i chłódzie szli do krwawego boju... Za pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość dziękuję Wam, żołnierze, w imieniu całego Narodu i Ojczyzny naszej...

...Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co w dwa lata potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakim Wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość...”

(C. d. n.) M. H.

ALFONS JUR-DZIARNOWSKI.

## DOBRA RADA.

(Władysławowi Zaleskiemu — Korziuk).

Jeśli po licznych burzach czas zaciszny  
Szczęścia i słońca przybiegnie do ciebie —  
To się waleśsz tak dumny i pyszny,  
Jakbyś za nogę chwycił ducha w niebie.

Jeżeli los ci da półów bogatszy,  
I powiększenie nędznych twych dochodów —  
Z politowaniem na kryzysy patrzysz,  
Myśląc, żeś królem zamorskich narodów.

I bez namysłu krzyczysz: ile płacę?  
I cień pogardy błąka się po licu,  
Mówiąc: gdy tyle, to i resztę stracę —  
Mam jeszcze dobra wielkie... na księżycu.

Lecz gdy się zaczną naraz z wielu rynien  
Lać przeciwności i wiązać swobodę,  
Gdy w księdze życia większość sum pod „winiem” —  
Wtedy dopiero plujesz sobie w brodę.

Węc z losem swym korzystnie się rozliczaj,  
I zaproponuj wielki wyścig chmurom,  
Ręczę — że zrobisz ciekawe odkrycia —  
Życie jest przecież piękną awanturą.

# Ośrodek sportowy i stanica harcerska w Borkowie Kartuskim.



Ośrodek sportowy i stanica harcerska w Borkowie Kartuskim.

Przed 3 miesiącami wspominaliśmy o zamiarach Okręgowego Urzędu W. F. w Toruniu budowy ośrodka sportowego w najbardziej uroczym zakątku Pomorza — w Szwajcarii Kaszubskiej. Oddawna okolica ta jest celem licznych wycieczek, organizowanych rok rocznie przez szkoły, organizacje harcerskie i turystyczne z całej Polski. Jednak brak odpowiednich schronisk — szczególnie w zimie — nie pozwalał na dokładne zapoznanie się z pięknym krajobrazem oraz wykorzystanie terenu pod względem sportowym.

A możliwości są tu poprostu nieograniczone! **W zimie i w lecie. Dla młodzieży i dla dorosłych.**

To też inicjatywa p. gen. Paślowskiego, zmierzająca do stworzenia obszernego i wygodnego schroniska, znalazła entuzjastycz-

ne przyjęcie w sferach urzędowych i samorządowych, jako też wśród stowarzyszeń i osób prywatnych. Entuzjazm wyraził się nie tylko w gorliwej współpracy, ale również w formie znaczących datków pieniężnych, wśród których nie brak także drobnych kwot, złożonych przez poszczególne kluby sportowe, a nawet — osoby prywatne, którym rozwój Kaszub leży na sercu.

Jest to objaw niezmiernie miły i cechujący zdrowe podstawy organizującego się ośrodka — oparte na rzeczywistej potrzebie.

Ta też potrzeba spowodowała, że w tak krótkim czasie z mglistych projektów powstało obszerne stylowe schronisko, oddane w dniu 29 stycznia b. r. do użytku sportowców.

**Uroczyste otwarcie i poświęcenie nastąpi w dniach najbliższych.** O potrzebie schroniska świadczy fakt, że w pierwszym dniu uruchomienia go na terenach ośrodka znalazło się **około 300 narciarzy z Gdańska, Gdyni, Torunia, Bydgoszczy, Kartuz i innych miast pomorskich.** Do zmroku przybywały całe ko-

rowody narciarzy i rozbawionej dziatwy szkolnej, która kuligiem — na saneczkach, powiązanych po kilkanaście i zaprzęzonych w konie — przybywała ze spiewem z okolicznych szkół powszechnych.

Sekcja narciarska Akademickiego Związku Sportowego z Gdańska zorganizowała zawody narciarskie w biegach i popisy w jeździe zjazdowej. Igrzyskom przyglądało się **około 1000 osób**, przybyłych ze wszystkich stron Pomorza samochodami, końmi i pociągami.

Ten niesłychany tryumf zdrowej myśli już w pierwszym dniu dowodzi, że **Ośrodek Sportowy i Stanica Harcerska w Borkowie Kartuskim stanie się bastionem sportu polskiego na Pomorzu.**

Szwajcarya Kaszubska posiada bowiem najlepsze warunki klimatyczne na Pomorzu dla sportów zimowych, jak: narciarstwo, łyżwiarstwo zwykłe i żaglowe, sport saneczkowy zwykły i żaglowy, jako też niezmiernie sprzyjające warunki dla sportów letnich — głównie wodnych: wiosłarskich i kajakowych.

W pobliżu schroniska znajdują się trzy duże jeziora o płaskich i płytkich brzegach, połączone między sobą i łączące się z jeziorami: **Dzierżąskiem, Kiełpińskiem, Ostrzyckiem, Brudnem, spławną rzeką Radunią,**

## W PLEBANJI NA KASZUBACH.

Ksiądz Paweł ubierał się powoli.

Przez otwarte okno plebanji płynął zapach róż, które hodował pieczolowicie w swym ogrodzie.

Poranna cicha godzina wstawała na polach, na skraju drobnych lasków, pomiędzy rzędami przycupniętych chat ze świecącymi od rosy strzechami.

— Wieś urodziła się z uśmiechów Boga — myślał ksiądz proboszcz, wdychając z dobrotliwym i rozmiłowanim uśmiechem zdrowe tchnienie poranka.

Nadchodziła godzina mszy — najpiękniejsza chwila dnia, w której łączył swe serce z sercem Boga.

Koło godziny ósmej w schludnym, białym pokoju zasiadł do śniadania: mleko, wiejski chleb, rzodkiewki z własnej grzędą.

Po śniadaniu następowała konferencja ze starą Agatą w sprawach gospodarskich, która

kończyła się zawsze jednym i tem samym:

— A niech Agata nie zapomni o dzieciach „wdowy”. Trzeba i dla nich coś naszykować. Brytana uwiązać, żeby biednych nie odganiał od domu.

Czas mijał szybko. Ani się ksiądz Paweł nie obejrzał, jak zegar bił dziesiątą i trzeba było spieszyć na wieś — do swoich.

Pierwszemi drzwiami, w które wchodził, była chata chorej Zofji, która już nie podnosiła się z łóżka i jedynym światłem, wpadającym do jej mrocznej, o małych okienkach izby, był promień słoneczny, jaki zaglądał przy otwieraniu drzwi przez księdza Pawła.

Potem trzeba było zajrzeć do wdowy z czworgiem dzieci, dla których miał zawsze coś schowanego w głębokich kieszeniach świecącej, zniszczonej sutanny.

A potem jeszcze należało się rozmówić z Mackiem „obieżyświatem”, który rok rocznie wędrował ze wsi na wiosnę, zostawiając żonę i dzieciaka w domu, zaś pole — bez rąk do uprawy.

płynącą tutaj w uroczej dolinie, wreszcie z jeziorem Raduńskim, Białem i innymi — co razem stanowi kilkudziesięciokilometrowy szlak wodny, przebiegający wśród łąk, lasów sosnowych i pięknej górzystej okolicy, okalającej ten basen wodny Szwajcarii Kaszubskiej.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tutaj o ładnych terenach myśliwskich. Bogactwo kaczek i innego ptactwa wodnego poz-

wala przypuszczać, że i myśliwi znajdą tutaj pole do popisu.

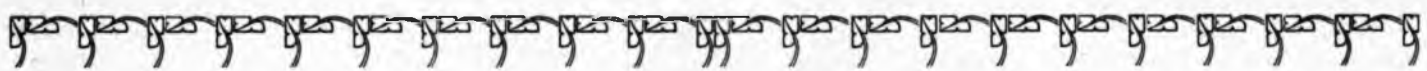
Dzięki niezwykle przyjaznemu ustosunkowaniu się Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej — odpowiednio przystosowany rozkład jazdy kolejowej, budowa przystanku kolejowego i **znaczne zniżki cen biletów kolejowych** ułatwią dojazd z najdalszych zakątków Pomorza.

Inicjatorowi Ośrodka, p. gen. Paślawskiemu, Komitetowi Wykonawczemu z p. starostą Czarnockim na czele oraz wszyst-

kim instytucjom i osobom, które umożliwiły zrealizowanie pięknej myśli, należą się słowa gorącej wdzięczności od mnogiej już dzisiaj rzeszy sportowców pomorskich.

Osobne słowa uznania oddać należy p. por. Cheladze, kierownikowi budowy, którego energii i poświęceniu zawdzięczać należy, że schronisko w rekordowym czasie, w tak trudnym dla budownictwa okresie zimowym zostało uruchomione.

M.



*Alfons Jur-Dziarnowski.*

## POMORZE

*O, ziemia moja! ty cudna i smutna,  
Duma książęca zakłeta jest w tobie,  
Wiatry z nad morza na twych łanów płótne,  
Wstępując jęczą, jak płaczki na grobie.*

*Wrogie cię oczy z za ukrycia śledzą,  
I wrogie słowa nad granicą dźwięczą,  
— Ziemia, przeszłości przepojona wiedzą,  
— Ziemia, przeszłości otulona tęczą.*

*Karmią się ludzie o rozbitych czołach  
Snem o najeździe zwycięskim jak pożar;  
A ja im ręczę: to nasz śmiech dokola  
Z niewczesnych chęci brzmi od Karpat do morza*

*Fabryk pieśniami i modlitwą maszyn  
Znow Dar Pomorza dla Ojczyzny tworzym:  
Co było — jest i będzie w wieczność nasze —  
Słysz, ziemia moja! czy słyszysz, Pomorze?*



I tak od drzwi do drzwi, odwiedzając swych parafjan, rozdawał między nich swoje serce, swą pomoc i siły.

Jednakże ksiądz Paweł w duszy swojej chciał jedno marzenie; było to pragnienie, które nie ogarniało myślą parafjan.

Ksiądz Paweł marzył, aby raz w życiu, raz jeden jedyny być w Rzymie i usłyszeć słowa Ojca Świętego, otrzymać błogosławieństwo z Jego ust.

Często rozmyślał nad tem, chodząc polnemi drogami, doglądając pomidorów, podcinając swe ukochane sztampowe róże, aby nie traciły kulistego kształtu.

Marzył sobie i wzdychał, bo wiedział doskonale, że to nigdy nie nastąpi.

Pieniądze — obracane na ratowanie biednych i chorych, na dbałość o chudą plebanję — rozchodziły się szybko, nie zostawiając nawet śladu w skromnej kieszeni proboszcza.

Tak jakoś pod jesień ksiądz Paweł zachorował. Trapiła go febra nieznośna i reumatyczne

łamanie po stawach, tak że nie mógł ruszyć się z fotela.

Czuł się coraz gorzej. Wielką pociechą w samotnych godzinach było mu radjo, na założenie którego odważył się wysupłać kilka złotych, wyrzucając sobie nieraz w duszy, że zmarnował na siebie pieniądze, które mógł oddać swoim parafjanom. Nie spodziewał się, że ten mały aparat spełni najgorętsze marzenie jego życia.

Któregoś dnia, nie przeczuwając radosnej chwili, nałożył — jak zwykle — słuchawki i usłyszał zapowiedź speakera o mającej nastąpić za chwilę transmisji z Watykanu, skąd Ojciec Święty „urbi et orbi“\*) błogosławić będzie na falach eteru.

Serce księdza Pawła zabiło tak gwałtownie — jak może nigdy jeszcze w życiu.

Po chwili klęczał już przy fotelu ze wznie- sionym ku niebu wzrokiem, ogarnięty nieziemską radością i wzruszony jak małe dziecko.

Po twarzy jego płynęły duże łzy szczęścia...

\*) miastu i światu.

# O maskowaniu w zimie.

Aby nieprzyjaciel nie mógł niszczyć wszystkiego — co dostrzeże „oczami“ swoich lotników, zwiadowców, czy oddziałów już walczących — ogniem artylerji, bombami lotniczymi, czy nawet ogniem swych karabinów maszynowych i ręcznych — staramy się ukryć przed jego wzrokiem zarówno strzelców walczących w terenie, jak również rowy strzeleckie, schrony, kolejki, drogi, mosty, składy, obozy i t. d.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o tak zwanem „maskowaniu“, podkreślając wielkie jego znaczenie dla działań wojennych i kładąc nacisk na konieczność zwracania na ten dział wyszkolenia wielkiej uwagi w ćwiczeniach bojowych oddziałów p. w. — Przypominamy sobie, że maskowanie nazywamy nie tylko krycie maskowanych przedmiotów czy oddziałów przed wzrokiem nieprzyjaciela — lecz również wprowadzanie nieprzyjaciela w błąd co do naszych zamierzeń, inaczej mówiąc — ukrywanie naszych planów przed nieprzyjacielem.

Zasłanianie przedmiotów w terenie, np. dróg przez sztuczne zadrzewienie lub rozwieszenie nad nimi zasłon, nadawanie przedmiotom koloru lub kształtu otaczających ich innych przedmiotów, czyli „przystosowanie do terenu“ — oto najprostsze sposoby maskowania — znane dzisiaj każdemu „cywilowi“. — Każdy bowiem obywatel wie, że „ochronna“ barwa mundurów wojskowych — wprowadzona dziś już do wszystkich armij — ma na celu zamaskowanie pojedynczych żołnierzy i oddziałów w terenie — uczynienie ich jak najmniej widocznymi.

Jak długo mamy lato, jesień czy wiosnę — wszystko w porządku. Ale w zimie (oczywiście gdy śniegi opadną) czy mundur wojskowy daje ochronę przed wzrokiem nieprzyjaciela? Nie!

To też w zimie trzeba używać t. zw. płaszczów ochronnych koloru białego z kapturem i rękawicami, szczelnie okrywającymi żołnierza — albo też płaszczów, upstrzonych nieregular-

nemi czarnymi plamami (patrz rysunek).

Przybrania te — używane szczególnie w służbie zwiadowczej oraz na czatach — z odległości 50 m doskonale kryją nieruchomego człowieka, który w pozycji leżącej robi wrażenie nierówności terenowej.

W pozycji klęczącej lub sto-



*Płaszczochronne żołnierzy w zimie — przystosowane do tła.*

jącej może nieruchomego żołnierza w płaszczu ochronnym zdradzić cień. Dlatego w dzień słoneczne należy zawsze wybierać miejsca zacienione. Natomiast o świcie, zmroku, w dzień pochmurne, mgliste — stosowanie powyższych płaszczów jest nader skuteczne.

W lecie płaszczochronne mają również zastosowanie, tylko że stosuje się wówczas na nich plamy czarne i zielone, wzgl. żółte i zielone (w jesieni). W lecie też stosują żołnierze — szczególnie w służbie czat — tak zwane ubrania-kobierce, robione w ten sposób, że w odpowiednio przykrojonej osnowę sznurkową wplata się stosowny w danym wypadku materiał maskujący.

Ale wróćmy do zimy. Wyobraźmy sobie na chwilę, że nasze piękne Pomorze pokryte jest grubą szatą śnieżną. Gdybyśmy nie mieli np. „pod ręką“ dostatecznego zapasu białych płaszczów ochronnych, czy jest jakiś sposób zastąpienia ich? Owszem. Opowiem o podobnym wypadku z czasów wojny polsko-bolszewickiej.

W styczniu 1920 r. nad Horyniem dawała się 10 p. p. we znaki

droga, prowadząca przez t. zw. Wielkie Błoto od strony bolszewików na naszą placówkę. Bolszewicy drogą tą czynili ciągle wypadki o rozmaitych porach nocy, denerwując cały odcinek, a czasem porywając nam jakiegoś zaspanego żołnierzyka, który sobie uciął niewczesną drzemkę.

Nie było na co dłużej czekać.

Pluton nasz dostał rozkaz wykonania zasadzki. Dwa dni przygotowań, w czasie których zdobyliśmy 40 sztuk prześcieradeł śnieżnej białości, zarekwizowanych w sąsiednich chutorach. Wieczorem — wymarsz. Chłopcy — potulani w kożuszki, gazety amerykańskie, dery, z zafasowanymi granatami i nabojami po kieszeniach — zapadli w odległości 50 m od drogi w małą nierówność terenu. Broń naładowana. 6 chłopaków przykrywa szybko a dokładnie pozostałych 32 kolegów zarekwizowanymi prześcieradłami, poczem ruszają szybko w kierunku

naszych placówek, i z odległości jakiegoś klm. zaczynają intensywnie strzelać, aby zwrócić w tym kierunku uwagę bolszewików.

Nie będę opisywał — jak okrutnie zmarzliśmy, leżąc bez ruchu przeszło 1½ godz. na 10° mrozie.

Ale oto wychylają się naraz cienie szperaczy bolszewickich, skradających się jak koty. Nie zauważyli nas — przeszli. Przeszła też szpica. Naraz — omal że nie na głowy włązi nam dwóch drabów — bocznych szperaczy. Za nogę można ich było złapać! Przeszli — a nam serca waliły jak młoty. I oto wysuwa się długi sznur zwartej kolumny. Przez szparę w prześcieradle liczę... około 100 chłopów w czwórkach. Przepuszczamy ich. Gdy ostatnie czwórki znalazły się na naszej wysokości — gwizd! Salwa — jak piorun uderzyła w zwarte szeregi wroga. Teraz dopiero rozpoczął się ogień — celny, a spokojny. Jęki i krzyki przerażenia były świadectwem nawpół wygranej. Drugi gwizd — na bagnety. „Hospody pomyluj. Ne strelajte.“ Karabiny rzucają na ziemię... ręce — wyciągnięte w górę! Wzięliśmy

do niewoli 67 chłopą, reszta — około 30 — zabici i ranni.

Oto przykład — jak dzięki dobremu zamaskowaniu się moż-

na dokonać śmiałego napadu ogniowego z zasadzki w „czystym“ polu, gdzie niktby się nie spodziewał wroga.

Zwracajcie więc baczną uwagę na maskowanie, strzelecy i junacy, w waszej pracy żołnierskiej!

P. W.

## Kącik rolniczy.

### W połowie lutego.

Choć zima jeszcze w najlepszym króluje, a gruba powłoka śnieżna okrywa nasze łąny — jednak czas już przygotować się do robót wiosennych, aby, gdy grunta obeschną — móc rychło w pole wyruszyć.

W polu najważniejszą naszą troską jest obecnie sprawa spławu wód z roztopów wiosennych, to też musimy tak przeczyszczyć rowy i przegony, aby

spływające wody łatwo znajdowały swe ujście i nie żłobiły gruntu ornego. Gdy zaś na przełomie zimy nastaną dnie, w które zamarznęta w środku ziemia zacznie z wierzchu tajać — czas wtedy pomyśleć o **wałowaniu łąk oraz ozimin**, zwłaszcza na gruntach cięższych i sadach, gdzie często zdarza się, iż ruń leży, oderwana całymi płatami od gruntu. Na gruntach lżejszych, piaskach i górkach szybko obsychających, najlepiej jest

puszczać włókę.

Prace podwórzowe, jak zwykle w okresie zimy, zajmują specjalnie dużo czasu każdemu gospodarzowi. W dniu mroźnej opieki nad bydłem winna być specjalnie staranna, aby zwierzę uchronić przed szkodliwymi działaniami mrozu. W pierwszej połowie lutego należy też **rozpocząć tucz wieprzy**, przeznaczonych na wielkanocny użytek.

„Terol”.

Stanisław Jędrzejowski.

## Towarzystwo Jaszczurcze.

(Ciąg dalszy).

Inni, między nimi Mikołaj Ryński z krewnymi, wrócili do swoich siedzib. Po powrocie zabrali się gorliwie do odbudowy zniszczonych gospodarstw. W. Mistrz, nasyciwszy swe zbójce instynkty rzeziemi w Tucholi i Toruniu, gdzie **każał pościnać bez sądu burmistrzów i radnych**, zaczął przemyśliwać nad tem, w jaki sposób **pochwyć Ryńskiego i innych Jaszczurkowców**, by zemścić się za gorliwą pracę, jaką przyczynili się do odebrania miast i zamków Krzyżakom, a oddania ich królowi. Gnębila chytrego Krzyżaka myśl, że jak długo Ryński będzie przewodził Jaszczurkowcom, jak długo **znienawidzone towarzystwo będzie istniało — Zakon trwać będzie w wiecznej niepewności i obawie przed utratą zagrabionych ziem**. Postanowił wreszcie działać cicho i podstępnie, a za cel wziął sobie **doszczętne wytepienie Jaszczurkowców**.

Pierwsze kroki zwrócił przeciwko Ryńskiemu. Do pochwylenia jego upatrzył sobie W. Mistrz niejakiego Henryka Holda — wójta z Lipin pod Lisewem. Mieszkał on niedaleko od Ryńska i nawiązał sąsiedzkie stosunki z Mikołajem Ryńskim. Okazywał mu współczucie i pomoc w finansowych kłopotach,

bywał częstym gościem i życzliwą zawsze służył radą.

W. Mistrz, mając już ułożony plan postępowania z Jaszczurkowcami, zjechał do Grudziądza z wojskiem i rozpoczął akcję pościgową. Na jego polecenie Hold zaprosił Ryńskiego do siebie na ucztę i podczas zabawy **każał najętym siepaczom zwięzać Ryńskiego i odstawić W. Mistrzowi do Grudziądza**. Ucieszony v. Plauen **każał Ryńskiego wtrącić do lochu w więzy zamkowej i wysłał natychmiast cztery oddziały w pościg za pozostałymi członkami Tow. Jaszczurczego**. Ci jednak, dowiedziawszy się o uwięzieniu Ryńskiego, znowu uciekli do Polski. Zawiedziony w swym planie — **każał podły Krzyżak przeprowadzić do siebie Ryńskiego i obłudnym sposobem starać się dowiedzieć o stosunkach, jakie łączyły go z królem Jagiełłą i biskupami krajów zakonnych**. Na zapytanie, dlaczego po bitwie pod Grunwaldem odbierał zamki krzyżackie — Ryński odpowiedział, że **spełniał rozkaz zwycięzcy, który odbierał ziemię chełmińską, daną Zakonowi czasowo na utrzymanie**. Plauen, nie mogąc wydobyć z więzienia nie obciążającego, zarzucił mu, że należał do spisku, zorganizowanego na życie W. Mistrza.

Podłemu oszczerstwu temu Ryński zaprzeczył stanowczo, wykazując jego niedorzeczność. **Rozwścieczony krzyżak kazał katowi dręczyć Ryńskiego torturami, aby go w ten sposób zmusić do przyznania się do winy**.

Wysiłki oprawców pozostały bez skutku. Nasyciwszy swe zbrodnicze żądze i zemstę bólem i katuszami ofiary, **każał Plauen ściąć Ryńskiego publicznie na rynku w Grudziądzu**. Ustawiono rusztowanie, zwołano mieszczan i kat ściął Ryńskiemu głowę **bez sądu i wyroku, bez ostatniej pociechy religijnej**.

Ostatnie słowa, jakie wypowiedział Ryński, były: **Jestem niewinny! Umieram za Polskę! Wołam o sprawiedliwość!**

Po skończonej egzekucji konturnik zawołał: — **Każdy jest winny — kto trzyma z Polską! Tak zginą wszyscy zwolennicy Polski!**

Chcąc usprawiedliwić się ze swego, bestjańskiego czynu, Plauen rozgłosił, że Ryński zdradził Zakon pod Grunwaldem i dlatego został ścięty.

Z winy łotra krzyżackiego, zginął Mikołaj Ryński — bohater, patryjota i męczennik narodowy — świetlisty wzór do naśladowania dla nas, młodych.

# KRYSTAŁOWA ZAGŁADA

(Ciąg dalszy)

W porcie kołysały się ciemne cielska olbrzymów morskich, które już od paru dni napływały do Torunia na wielkie manewry Cesarskie. Nazajutrz dopiero miała nastąpić wspaniała iluminacja i uroczystości inauguracyjne...

Młody książę zatopił wzrok w srebrzystej nocy, szukając sokolimi oczami praojca polskiej floty — sędziwego „Wichra”, który przechowywany był na redzie Toruńskiej jak najszacowniejszy klejnot starożytnej polskiej marynarki. Nie pływano już na nim oddawna. Nowoczesny system morskich okrętów był tak odmienny od archaicznych systemów żółwiowych XX wieku, że starożytny kontrtorpedowiec był już zdawien dawna nie jednostką bojową, lecz — symbolem polskiej wiosny morskiej, historycznym, droгоценnym zabytkiem... — Wszak na „Wichrze” płynął ongiś Marszałek Piłsudski z Madery do Polski. „Wicher” to przybył do Gdańska w roku 1932 na wiosnę z wizytą komplementacyjną dla floty angielskiej, co wywołało wówczas nieprawdopodobną wściekłość hakatystów gdańskich. „Wicher” był tym admiralskim okrętem, który pierwszy objął w imieniu Polski kolonje w Kamerunie...

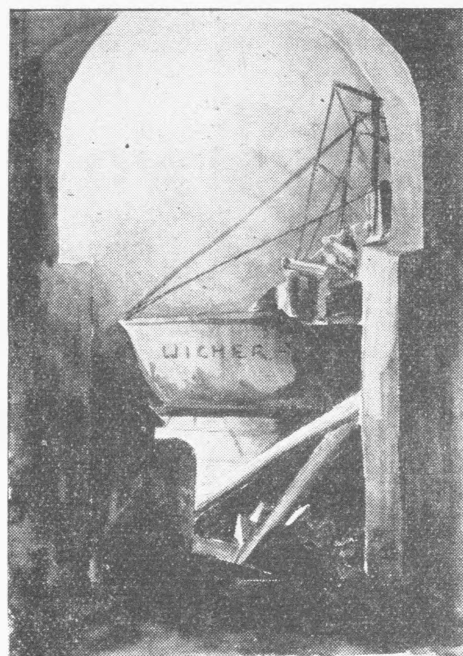
— Wicher!... wyszeptał książę Bożymir.

— Tak — poszedł za jego myślą uczony. — Wicher! Szczęście Polski i łaska Opatrzności, że cała flota wojenna i handlowa Polski była w chwili katastrofy u brzegów Afryki!

\* \* \*

— Niepowetowana to strata dla nauki — zauważył po chwili uczony — że tak mało przechowało się dokumentów z tej dramatycznej epoki. Nie posiadamy np. ani jednego głosu niemieckiego. Rzecz to zupełnie zrozumiała, o ile zważy się, że cały niemal nieszczęśliwy ten kraj został za-

topiony przez morze. W czasie ostatniego mego pobytu w stolicy Bawarii korzystałem z wielkiej uprzejmości mego przyjaciela, profesora Hansa von Schleichera — dalekiego potomka jednego z polityków niemieckich z okresu katastrofy. Zdolny ten archeolog udostępnił mi wszystkie źródła wiedzy starożytnej.



...Sędziwy „Wicher” — klejnot starożytnej polskiej marynarki — stał na redzie toruńskiej.

Zbadatem bardzo szczegółowo wraz z niemieckimi kolegami ruiny starożytnego „Brunatnego Domu” \*). Niema tam jednak żadnych zabytków prasowych.

— Jakże to być może! Czem tłómaczysz to, drogi profesorze?

— Wyobrażam sobie, Wasza Cesarska Wysokość, że wszystkie dokumenty prasowe zostały bezpośrednio prawie przed katastrofą ukryte. Zapewne musiały tam być jakieś partyjne kompromitujące rewelacje, które ówczes-

\*) Główna siedziba Hitlera w Monachjum.

ni potentaci „Brunatnego Domu” wywieźli i ukryli przed śmiertelnymi swymi wrogami — komunistami. Lodowce były wówczas daleko, a t. zw. „wzróg wewnętrzny” — blisko. Zacierzowanie partyjne tak zaślepiało walczących z sobą zaciekłe wrogów, że przestaniło im zupełnie wzrok na nadciągające Lodowe Niebezpieczeństwo. Dlatego też mało mamy wiadomości o nastrojach niemieckich w przeddzień katastrofy. Nieliczne zabytki prasy polskiej — tu zgromadzone — omawiają, rzecz jasna, sam kataklizm, nie zaś reagowanie nań opinii międzynarodowej. Można sobie wyobrazić jednak, co się w Niemczech dziać musiało, choćby z tej suchej notatki, zamieszczonej w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” z dnia 2 września:

„Donoszą z Berlina: Lotnik niemiecki Gornau dostał pomieszczenia zmysłów po odbyciu lotu nad lodowcami”.

Jak widzi Wasza Cesarska Wysokość wszystkie dokumenty niemieckie zostały wraz z całą, bezsprzecznie bardzo wysoką kulturą niemiecką zglądzone bezpowrotnie przez morze.

— Wiem, drogi profesorze — uśmiechnął się następca tronu — że jesteś wielkim entuzjastą naszych przyjaciół niemieckich!

— Ach naturalnie, Wasza Cesarska Wysokość! — odparł żywo uczony. Jestem przecież Polakiem! A naród nasz nigdy nie był skory do pamiętania krzywd doznanych; zawsze gotów był natomiast do sprawiedliwej oceny ludzi i do przebaczenia! Po tej najstraszliwszej katastrofie świata, której pastwą padł naród niemiecki, żalobą okryta Bawaria stała się doprawdy podziwu godnym państwem. Pycha, bezdeny egoizm oraz brutalność, które — jak uczy historia — były cechami zasadniczymi dawnych Niemców, znikły zupełnie z duszy niemieckiej. Naród ten — aczkolwiek posiada dziś mikroskopijne państewko i zaledwie trzymilionową ludność — dokonuje cudów pracy i postępowania

swoje dziejowe spełnia z podziwu godną wielkodusznością!

— „Postanowiłem ich pszczołami pracowitości — mówi Pan”, powiedział poważnie książę Bożymir.

— Tak! Teraz są niemi prawdę! Prawdziwie podziwiam też ten naród! Dziś — gdy „wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka” — Niemcy sprawują wśród ludów świata wyznaczone im przed wiekami posłannictwo. Jakże piękne zbierają owoce swej pracowitości i nauki! Dawna pożądlivość cudzej ziemi została w nich złamana... Od Francji oddziela je morze, a Polska zbyt jest daleko od Bawarii. Zresztą sam charakter dzisiejszego narodu niemieckiego jest tak zasadniczo odmienny od tego — co piszą stare księgi historyczne... Niewymownie zawsze żałuję, że nie istnieją żadne zabytki prasowe z tej epoki. A zaginęły one właśnie przez walki partyjne!

To partyjnictwo, tę nienawiść wzajemną ludzi zatopił kataklizm może już definitywnie! Ludziom otworzyły się wreszcie oczy, poczuli się nakoniec braćmi.

Jeszcze na parę dni przed katastrofą znajdujemy w prasie polskiej taki charakterystyczny artykuł.

Uczony pochylił się nad pergaminami:

„Słowo Toruńskie”, 10 września 1934. „Lodowce zbliżają się do Europy! Snać i żywioły zbuntowały się przeciw obecnym rządowi w Polsce i przyłączyły się do rozpaczonej opozycji! Oto do czego doprowadził obecny system! Ostatnia pora, aby się usunęli od rządów ludzie, którzy doprowadzili do zagłady całej Polskiej Kultury! — Ostatnia pora, aby do głosu powrócili przedstawiciele narodu!”

Katastrofa tymczasem zbliżała się wielkimi krokami...

W dniu 15 września „Gazeta Polska” w Warszawie wydała następujący dodatek nadzwyczajny:

„S. O. S.! S. O. S.!

„Za  
banderą  
kroczy  
handel!”

Rozbudowując  
ojczystą flotę  
handlową,  
przyczynimy  
się do rozwoju  
naszej wytwórczości i aktywizacji naszego bilansu handlowego.

My chcemy i  
musimy wiedzieć, czem jest morze, gdyż nie mamy zamiaru z pracy naszej korzystać poło-wicznie.



W dniu dzisiejszym nie otrzymaliśmy żadnych depeesz z całej północnej Europy. Radjostacja Raszyńska przyjęła cały szereg sygnałów S. O. S. Niepodobna jednak nawiązać kontaktu z wzywającymi ratunku”.

Następca tronu spojrzawszy pytającym wzrokiem na profesora.

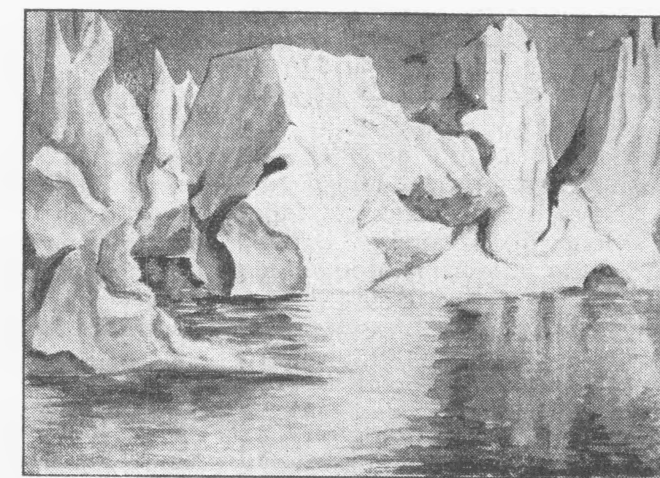
— Tak, Wasza Cesarska Wysokość! To nastąpiło wtedy i to zupełnie nagle...

Nikt się nie spodziewał, że kataklizm nastąpi w ten sposób właśnie.

Uczni zażarcie dysputowali ze sobą. Niektórzy utrzymywali, że będzie czas chronić się coraz dalej ku południowi. Lodowce, które przez pół roku posuwały się ku południowi, przestały być już sensacją; oswojono się z nimi do pewnego stopnia, czytano o nich codzienne, mniej lub więcej rewelacyjne sprawozdania tak, jak się czyta sensacyjną powieść.

Wreszcie przyszła ta straszna chwila. Przyszła — jak błyskawica, jak piorun: bez reportażu, opisów, wywiadów, sprawozdań, literatury....

— A jakże nauka tłómaczy ten kataklizm, drogi mistrzu? — pytał następca tronu, drżąc ze wzruszenia.



...U stóp naszych — gigantyczne lodowisko bije stubarwnym gejzerem światła, tryskając z samego serca Kryształowej Zagłady.

— Nauka, Wasza Cesarska Wysokość, jest jeszcze słabą dzieciną w powijakach w stosunku do odwiecznych praw przyrody. Stwierdza ona zjawiska, że tak powiem, codzienne i te przewidyje, ale wobec wielkich przewrotów i kataklizmów, które niewątpliwie także podlegają jakimś ściśle matematycznym prawom, stoi — bezradna.

Sejsmografy\*) notowały w owych czasach jakieś niezwykle wstrząsy w głębinach mórz, ale któż zdołał zbadać, jakie zmiany zaszły na dnie oceanów i dlaczego ten potworny przyływ morza nastąpił tak nagle — tak niespodziewanie.

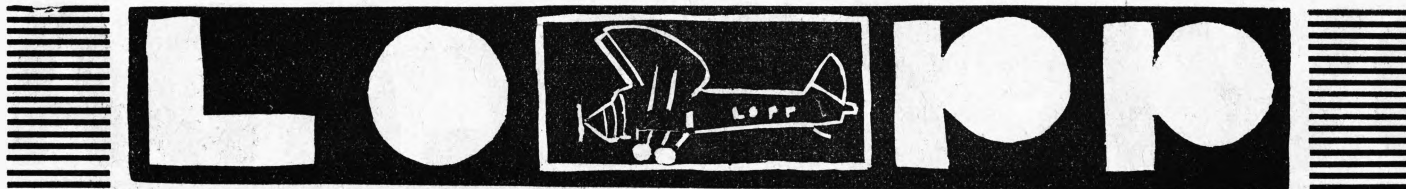
Wszak ówczesni meteorolodzy nie zdołali nawet przewidzieć, że zima w roku 1929 będzie tak niezwykle mroźna, co przecież musiało być w pewnym związku z niezbadanym ruchem, jaki wszczął się wśród lodowców. Historia wspomina, że następne zimy były bardzo łagodne, a w grudniu 1932 r. kwitły pierwiosnki i wierzy okrywały się baziami... Już te anomalności wskazują na to, że coś się zmieniło w strukturze świata, że nadchodziła jakaś wielka przemiana...

Uczni ówczesni wiedzieli, na podstawie badań, że Europa była dawniej dnem morskiem. Przypominali o tem i wiele pisali na ten temat podczas straszliwej zimy roku 1929. Gdy mrozy jednak minęły, nie myśleli już o tem, że ta sama fala nieubłaganych praw odwiecznych może powrócić i wykreślić nowe granice Europy.

\*) Przyrządy do notowania wstrząsów skorupy ziemskiej.

(C. d. n.)





## POLSKIE BALONY NA ZAWODACH MIĘDZYNARODOWYCH.

(Ciąg dalszy)

Przed startem wręczono wszystkim lotnikom przepowiednie meteorologiczne; zapowiadały one wiatry zachodnie i zachodnio-południowe — a więc wiejące w kierunku Polski.

O godz. 17-ej już wszystkie balony były w powietrzu.

Porwał je wiatr i poniósł na wschód. Następnego dnia większość balonów lądowała na terytorjum Polski — zagnana tu prądami powietrzniemi.

Najciekawszy może był lot polskiego balonu „Gdynia”, który w ostatecznej kwalifikacji **zajął szóste miejsce**. Mały ten stosunkowo balon zdołał w ciągu 17 godzin przesybować drogę około 1.100 klm. Balon wylądował w samym centrum Polski — na piaszczystej wysepce wiślanej.

Jest to — zważywszy bardzo małą pojemność balonu — wielki sukces. Mała „Gdynia” zdystansowała cały szereg znacznie większych balonów niemieckich, belgijskich i austriackich.

Poniżej zamieszczamy przeżycia załogi małego balonu, zawieszzonego u stropu nieba i pędzonego przychylnym wiatrem do Ojczyzny.

„Przed wejściem do kosza spojrzeliśmy w górę — opowiadał po wylądowaniu por. Burzyński. — Na zachodniej stronie nieba czerniała wielka chmura deszczowa, która posuwała się powoli w naszym kierunku.

Postanowiliśmy od razu wznieść się ponad nią, a przynajmniej na jednakową wysokość, aby — pędzona tym samym wiatrem, co „Gdynia” — nie mogła nas dogonić. Gdybyśmy się bowiem dostali w sferę deszczu, zmoczona powłoka balonu nie mogłaby nas długo utrzymać.

Szczerliwie wydostaliśmy się na wysokość 2 i pół tysiąca metrów. Pod nami słała się lekko zamglona ziemia. W dali widniały Alpy o wierchołkach, przybranych w czapy śnieżne. Aż do zmierzchu widzieliśmy dokładnie inne balony, unoszone wiatrem w tym samym kierunku. Potem straciliśmy je z oczu i aż do wylądowania pod Warszawą nie spostrzegliśmy żadnego.

Na wysokości 2 i pół tysiąca metrów odbyliśmy niemal całą drogę do granicy polskiej. Wkrótce po wystartowaniu mineliśmy Monachjum i poszybowaliśmy ku Pradze. Nad Pragą przelecieliśmy o godz. 1 w nocy. Z góry miasto wyglądało prześlicznie — wspaniale iluminowane. Już szarzało, gdy dotarliśmy do Wrocławia. Była godz. 4 m. 55 rano. Przelecieliśmy nad samym miastem. W kilka minut po 5-ej „Gdynia” minęła granicę i znalazła się nad Polską. Wiatr wzmógł się. Wywindowaliśmy się do wysokości 4 i pół tysiąca metrów. Wkrótce ujrzelśmy Kalisz, zostawiliśmy go z boku po prawej ręce, mineliśmy Łódź — i wreszcie ujrzelśmy wysokie maszty radiostacji raszyńskiej.

Dalej lecieć już nie mogliśmy. Straciliśmy

bowiem dużo gazu i wyrzuciliśmy niemal cały balast (piasek). Powłoka balonu była mocno pomarszczona.

Postanowiliśmy lądować. „Schodzenie” z wysokości 4000 m. trwało dobry kwadrans.

Gdy opadliśmy na około 20 m. — znaleźliśmy się nad korytem Wisły.

Balon opadał coraz bardziej. Gdy zauważyliśmy, że nie zdołamy osiągnąć drugiego brzegu Wisły, w kierunku którego pchał nas wiatr, postanowiliśmy wylądować na niewielkiej wydmie piaszczystej — na środku rzeki.

Porucznik Hynek pociągnął za specjalny sznur, rozdzierając powłokę balonu i wypuszczając resztę gazu. Kosz osiadł lekko na piasku, a obok niego spoczęła kulista powłoka — pomarszczona teraz i pofałdowana. Lądowanie nastąpiło punktualnie o godzinie 10.05 rano. **W ciągu więc siedemnastu przeszło godzin lotu „Gdynia” zrobiła drogę około 1.100 klm.**

Na widok lądującego balonu do wysepki podpłynęli natychmiast piaskarze, a po chwili przybyła motorówka policji rzecznej. Kosz i powłokę balonu załadowano na krypę i przyholowano motorówką do brzegu, skąd zabrał je samochód ciężarowy, przybyły z Centrum Wojsk Balonowych z Jabłonny.

My zaś udaliśmy się motorówką do komisariatu rzecznej, gdzie napisałem raport do kierownictwa zawodów o przebiegu lotu i lądowaniu.

Całą drogę orjentowaliśmy się przy pomocy mapy, co w nocy sprawiało wiele trudności. Na zachodzie Europy niemal każda wioska oświetlona jest elektrycznością — i ta okoliczność myli często nawigatorów. Trudno bowiem odróżnić jedną od drugiej. Mieliśmy ponadto na pokładzie radjoodbiornik detektorowy, z którego nie korzystaliśmy jednak ani razu. Inne balony posiadały całkowite stacje odbiorcze („Polonia” miała wspaniałe, pięciolampowy odbiornik). Myśmy musieli zadowolnić się odbiornikiem kryształkowym ze względu na małą jego wagę. Wspaniałe odbiorniki mieli Niemcy, którzy zbudowali sobie specjalne radiostacje balonowe — lekkie, selektywne, o dużym zasięgu.

Wielkie usługi oddała lotnikom stacja nadawcza Polskiego Radja, która przez całą noc nadawała specjalne krótkie biuletyny meteorologiczne, przeznaczone dla szybujących w przestworzach zawodników,

Na drogę zabraliśmy ze sobą herbatę i gorącą wodę w termosach. Przygotowaliśmy sobie w powietrzu buljon z kostek Maggi’ego. Pozatem spiżarnia nasza składała się z kawałka kiełbasy, chleba, trochę czekolady, bananów i winogron. Lecz apetyt nie dopisywał i nawet tego nie zjedliśmy. Przy lądowaniu wyrzuciliśmy resztki prowiantu razem z balastem do lasku Bielańskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Kącik Harcerzy.

## Ćwicz spostrzegawczość!

Podamy dziś kilka dalszych gier i zabaw, uprawianie których wyrabia zmysł obserwacyjny oraz szybką orientację.

### 1. Okna sklepowe.

Drużynowy prowadzi drużynę koło 6-ciu okien wystawowych, zatrzymując ją przy każdym oknie około pół minuty. Następnie każde spisać na kartce papieru to, co kto zauważył w jednym z okien, które wyznaczy drużynowy.

Punkty liczy się jak w grze Kima.

### 2. Zajac i charty.

Drużynowy wysyła jednego z drużyny jako „zajaca” pieszo lub na rowerze do pewnego miejsca, o którym nie wie reszta drużyny. W kilka minut potem (czas zależny jest od tego, czy zajac idzie, czy jedzie rowerem) reszta drużyny — jako charty — goni zajaca. Zajac zaznacza co 50—100 m swe ślady konfetti lub jakimś innym drobniakiem. Przestrzeń ucieczki zajaca — od 2—3 klm. O ile charty i zajac są na rowerach — należy zwiększyć przestrzeń do 15 klm.

### 3. Pościg za złodziejem.

Drużynowy zawiesza w izbie chustkę. Następnie — podczas jakiegoś zajęcia czy też gry — podchodzi do każdego z osobna i szepce do ucha: „jest złodziej w izbie”; jednemu zaś mówi: „jest złodziej w izbie — jesteś nim; uciekasz tam i tam” (należy podać dokładne miejsce ucieczki, oddalone o 1—2 klm). Wszyscy, nie przerywając pracy, jaką są zajęci, zwracają uwagę na chustkę; złodziej natomiast stara się ją niepostrzeżenie zabrać i uciec na wskazane miejsce. Za zbiegiem goni reszta; kto go złapie — wygrywa; w przeciwnym wypadku wygrywa „złodziej”.

### 4. Zwiady.

W określonym terenie (około 4 klm. kw.) rozstawia się drużynę (lepiej dwie) na t. zw. linii czuwania. 3 ludzi z drużyny musi przejść linię czuwania, dojść do wyznaczonego miejsca i wrócić zpowrotem niepostrzeżenie. Po przejściu zpowrotem linii czuwania o 100 m należy zdradzić się. Rozstawieni na linii czuwania nie powinni wiedzieć, dokąd zwiady mają dojść, zaś zwiady nie powinni znać dokładnego rozstawienia czujek na linii czuwania. Zwiadowcy — spostrzeżeni przed linią czuwania — mają prawo cofnąć się i próbować dalszego przekradania się.

### 5. Pająki i muchy.

Wyznacza się teren 1—3 klm kw. Pół drużyny (pająki) zajmuje wyznaczony teren i kryje

się w nim. Po 15 minutach reszta drużyny (muchy) wychodzi w ten sam teren i szuka pająków. Koniec zabawy określa się przedtem.

W oznaczonym czasie zbiera się cała drużyna i oblicza się, kto kogo odkrył. Pająki notują nazwiska much, a muchy — nazwiska i miejsca spostrzeżenia pająków. Pająk nie może zdradzić swego miejsca pobytu; o ile więc mucha i pająk nawzajem siebie spostrzegli, nazwisko muchy — zapisane u pajaka — skreśla się.

Dobrze jest wyznaczyć sędziów.

## Pierwsza Morska Wystawa Fotograficzna w Gdyni.

I Morska Drużyna Harcerska im. Władysława IV w Gdyni w porozumieniu z Komitetem Obchodu 13-tej rocznicy odzyskania Pomorza organizuje „Pierwszą Morską Wystawę Fotograficzną”. Otwarcie wystawy nastąpi 26-go lutego. Wystawa trwać będzie dwa tygodnie względnie miesiąc. Złożą się na nią zdjęcia z następujących działów: 1) **Morze** (żywiol, praca człowieka na morzu), 2) **Wybrzeża** (brzeg morski, krajobraz, zabytki historyczne, osiedla, typy ludowe), 3) **Porty** (widoki ogólne, urządzenia portowe, okręty i t. p.), 4) **Miasto Gdynia**, 5) **Turystyka Morska** (podróże morskie, jachting, sporty wodne, plaża).

Zdjęcia o wymiarach minimum 13×18, naklejone na karton, z nazwiskiem i imieniem autora oraz nazwą tematu na odwrocie, przysyłać należy do dnia 19 lutego pod adresem: Mieczysława Nogajewska, Gdynia ul. Starowiejska 18 — „Pierwsza Morska Wystawa Fotograficzna”. Fotografowie-amatorzy, posiadający dobre zdjęcia mniejszych wymiarów, mogą przysyłać negatywy, opłacając jednocześnie 2 zł. od sztuki na koszty powiększenia. Zdjęcia przez cały czas wystawy będą ubezpieczone.

**Najlepsze zdjęcia będą nagrodzone cennymi nagrodami i dyplomami.**

Opłata od wystawy — bez względu na ilość fotografii — wynosi 5 zł. (pięć złotych).

Opłaty należy przysyłać na konto P. K. O. Nr. 170.158 (Bank Gosp. Krajowego — Oddział Gdynia) z zaznaczeniem na odwrocie odcinka „Pierwsza Morska Wystawa Fotograficzna”.

**Komitet Wystawowy:** Mieczysława Nogajewska, Dyr. Maksymilian Berger, mecenas Hilary Ewert-Krzemieniecki, prof. Mokwa, inż. Stanisław Ziółowski, Ernest Raulin, Edward Baranowski.

---

Gdyby każdy obywatel Państwa Polskiego ofiarował na cele budowy Floty Wojennej tylko **jeden złoty miesięcznie** — moglibyśmy się nie obawiać, że wróg nas powtórnie od morza odsunie.

## Powstańcy i Wojacy.

### Z życia Powstańców i Wojaków w Wąbrzeźnie.

Walne zebranie tut. placówki Powstańców i Wojaków odbyło się dn. 27 ub. m.

Zebranie zagał prezes p. mgr. Cwinarowicz, witając przybyłych członków Placówki oraz Zarząd powiatowy z p. prezesem Czerwińskim na czele. Po odczytaniu porządku obrad, sekretarz p. Bieńkowski odczytał protokół ostatniego walnego zebrania. Protokół przyjęto. Z kolei przystąpiono do wyboru prezydium zebrania. Marszałkiem wybrano jednogłośnie prezesa powiatowego — p. Czerwińskiego, na ławników — członków zarządu — p. p. Piotra Dudziaka i Alfonsa Szczukę. Sekretarzem zebrania obrano p. Bieńkowskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydium przystąpiono do wysłuchania sprawozdania ustępującego zarządu.

Jako pierwszy złożył sprawozdanie p. prezes Cwinarowicz. Praca placówki była naogół wydatna, jeśli się zważy, w jakich ciężkich warunkach pracowano.

Poza sprawozdaniem p. prezesa złożyli sprawozdania poszczególni członkowie Zarządu za wyjątkiem skarbnika — p. A. Makowskiego, który na zebranie nie przybył.

Na wniosek p. Dudziaka udzielono ustępującemu zarządowi — za wyjątkiem skarbnika — absolutorjum. Sprawozdanie skarbnika złożył na następnym posiedzeniu placówki nowa komisja rewizyjna.

Nastąpił wybór nowego zarządu. Prezesem wybrano p. Wł. Golika, prof. gimnazjum. Nowy prezes, dziękując za wybór, przyrzekł dołożyć wszelkich starań, aby praca szła w jaknajlepszym kierunku. Wiceprezesem obrano p. Wł. Bieńkowskiego, sekretarzem — p. Leonarda Więckiego, zastępcą sekretarza — p. Franciszka Kaczyńskiego, skarbnikiem — p. Józefa Kotkowskiego, komendantem — p. Huberta Staniewskiego, referentem organizacyjnym i ubezp. — p. L. Redlaka. Do komisji rewizyjnej obrano pp.: Cwiklińskiego, Alfonsa Szczukę i Wiśniewskiego, a na zastępców — pp. Rodaca i Madeję.

## KOLEJARZE POD BRONIĄ.

W „Roku Pomorza“ — roku wzmożonej do ostatnich granic napięcia zaborczej propagandy niemieckiej — dobrze jest pokazać wąpiącym i chwiejnym, jak Pomorze reaguje na zakusy niemieckie. Gdyby sami Niemcy zechcieli patrzeć otwartymi oczami na skutki niepoczytalnych swoich pretensyj do ziem polskich, może zmieniliby swoje metody, albo wogóle odeszłaby ich chęćka wyciągania łap po cudze.

W dniu 29 stycznia późnym wieczorem niejeden Polak — co to jeszcze nie zdołał nabrać zaufania we własne siły, a jeno ogląda się na zagranicznych przyjaciół i w piętkę goni, ilekroć zerknie w stronę zachodniego naszego sąsiada — znalazłszy się na dworcu kolejowym w Kościerzynie, mógłby nauczyć się właściwego zachowania i wejść na jedyną drogę, prowadzącą do obrony naszych granic przed każdym

nieprzyjacielem. Tą drogą jest pogotowie obronne narodu. Dawno już zrozumieli to kolejarze pomorscy, ćwiczący niestrudzenie w szeregach Kolejowego Przysposobienia Wojskowego i manifestujący godnie swoje uczucia ku przestrodze sąsiadowi, a na pożytek braciom — słabszym na duchu. To też dobrze zrobił obywatel Schultk, komendant ogniska K. P. W. Smętowo, że — dowiedziawszy się o przejeździe Dowódcy Okręgu Korpusu — zaalarmował swoją kompanję i na dworcu w Kościerzynie zameldował p. generałowi Paślawskiemu o gotowości bojowej K. P. W. iaków, których niemieckie beki podniecają jeno do wydatniejszej pracy.

P. generał Paślawski przyjął raport, przeszedł przed frontem kompanji, poczem gorąco podziękował braci kolejarzkiej za ich gorące uczucie patriotyczne. *M.*

## Z życia Związku Strzeleckiego.

### Z życia Związku Strzeleckiego w Sosnowce.

Tut. Oddział Z. S. został założony przed niespełną rokiem czasu. Początkowo praca trochę szwankowała. Dopiero z chwilą, gdy prezesem został ob. Jażdżewski, dział wychowania obywatelskiego objął tutejszy nauczyciel — ob. Knuth, komendantem zaś został ob. Woznicki — praca idzie sprawnie w myśl idei, jaką wytknął nasz Wódz i Budowniczy Państwa Polskiego.

Członkowie przez cały dzień są zajęci ciężką pracą u gospodarzy i to zatwardziały niemieców, którzy z niechęcią zwalniają wieczorem robotników na ćwiczenia. Pomimo to uczęszczają chętnie dwa razy w tygodniu na ćwiczenia przysposobienia wojskowego i wykłady wychowania obywatelskiego. Ćwiczenia p. w. prowadzi ob. Jażdżewski z komendantem oddziału, wykłady wy-

chowania obywatelskiego — referent wych. obyw. Knuth.

Pracę zeszłego roku zakończono w dniu 23 grudnia opłatkiem strzeleckim, urządzonym w sali szkolnej w Sosnowce. Przy tej uroczystości wygłosili referaty: ob. prezes Jażdżewski, ob. wiceprezes Henke i ref. wych. ob. Knuth. Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, który zebrani gromko trzykrotnie powtórzyli, zakończono oficjalną część opłatka. Na milej pogawędce towarzyskiej, przy śpiewie kolend spędzono resztę wieczora.

70-tą rocznicę Powstania Styczniowego tut. oddział strzelecki obchodził nader uroczystie. W niedzielę dnia 22-go stycznia zebrali się członkowie w szkole w Sosnowce i stąd z karabinami wymaszerowali do sąsiedniej wsi Szynycha, gdzie

odbyły się ćwiczenia polowe, imitujące bitwę powstańców z moskalami. Po skończeniu ćwiczeń uczestnicy zbrali się koło ogniska, gdzie obywatel Knuth w gorących słowach przemówił do strzelców oraz zebranej publiczności, przedstawiając im ciężkie położenie powstańców w roku 1863 w czasie zmagania się z najzaciętszym wrogiem Polski — Rosją.

Po ognisku odbyło się walne zebranie Oddziału. Po zdaniu sprawozdań ob. prezes w gorących słowach zachęcał członków do intensywnej pracy, gdyż wróg zachodni nieustannie czyha na nasze Pomorze. Zadaniem naszym jest więc czuwać i przygotowywać się do obrony, aby w razie potrzeby móc bronić drogiej krainy pomorskiej. Odśpiewaniem pieśni „My Pierwsza Brygada” zakończono zebranie.

### Strzelcy z Chocenia przy pracy.

W Nr. 5 „Młodego Gryfa” z r. b. ukazała się krótka wzmianka o strzelcach w Choceniu. Strzelcy w Choceniu naprawdę nie zapadli w „sen zimowy”. Dowodem tego niech posłużą — jako uzupełnienie owej notatki — następujące dane.

Dnia 26 grudnia r. ub. tut. Oddział Z. S. wystawił „Pastorałki” w układzie Leona Schillera i Jana Maklakiewicza. Sztuka wypadła znakomicie; „aktorzy” wywiązali się ze swych ról bez zarzutu. Zainteresowanie miejscowego społeczeństwa sztuką i grą — duże. Dowodem tego powtórzenie tychże „Pastorałek” w dn. 10 stycznia r. b. Z pierwszego przedstawienia przeznaczono 10% dochodu na bezrobotnych, z drugiego — 20% dochodu na dożywianie dzieci w miejscowej szkole powszechnej. W dniu 28 grudnia r. ub. tut. Oddział Strzelecki obchodził uroczyste tradycyjny opłatek, w którym wzięło udział około 60 osób. Po opłatku odbyła się zabawa dla strzelców, ich rodzin i sympatyków.

W dniu 29 stycznia b. r. staraniem miejscowych organizacji i Z. S. urządzono przy wypełnionej po brzegi sali uroczystą akademję dla uczczenia 70-letniej rocznicy powstania styczniowego. Strzelcy wygłosili piękne deklamacje oraz wykonali śpiewy.

Bardzo miłym objawem jest na tutejszym terenie zbliżenie się dwóch bratnich organizacji: Zw. Rez. i Z. S. Na akademji ramię przy ramieniu śpiewali Strzelcy i Rezerwiści. Udział w akademji wzięło ponad 150 osób. Związek Strzelecki przygotowuje na drugą połowę lutego przedstawienie. Czy nie wystarcza tego, by utwierdzić się w przekonaniu, że strzelcy z Chocenia naprawdę nie zapadli „w sen zimowy”.

„Wist.”

### Walne zebranie Oddziału Z. S. Kębłowo (pow. morski).

Dnia 15 ub. m. odbyło się w świetlicy Zw. Strzeleckiego roczne walne zebranie tut. Oddziału Z. S. Zebranie zagał prezes ob. Grzenia hasłem „Cześć” i krótkim przemówieniem.

Sprawozdanie z działalności Oddziału za rok ubiegły zdał ob. Kminikowski — referent wychowania obywatelskiego, poczem ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. Po obiorze przewodniczącego zebrania w osobie p. Kmini-

kowskiego — kierownika szkoły Kębłowo — przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem obrano jednogłośnie ob. Bronisława Grzenia, wiceprezesem — ob. Mienika, sekretarzem — Zalesiaka, skarbnikiem — Kminikowskiego oraz trzech członków komisji rewizyjnej w osobach ob. ob. Kustusza, Wilkowskiego i Mienika. Równocześnie uchwalono przesłać do Komendy Pow. wniosek o zatwierdzenie ob. Grzenia na stanowisko referenta wychowania obywatelskiego oraz o zamianowanie komendantem Oddziału ob. Miotka.

Na zakończenie prezes ob. Grzenia obiecał w gorących słowach dołożyć wszelkich starań w kierunku dalszego pomyślnego rozwoju tut. placówki strzeleckiej. Na wniosek ob. Semaka uchwalono zakupić sześć odznak strzeleckich 3-ciej klasy dla członków, którzy zdobyli je w roku ub. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

### Otwarcie świetlicy strzeleckiej i obchód 70-iej rocznicy Powstania Styczniowego w Boluminie.

W 70-tą rocznicę Powstania Styczniowego, dnia 22. I. b. r. odbyło się tu uroczyste otwarcie świetlicy strzeleckiej, na które przybył zaproszony Oddział Męski i Żeński Z. S. z Gzina oraz liczna publiczność z sąsiedztwa. Podczas uroczystości przemawiali prezes pow. Z. S. — ob. prof. Kempf, inspektor szkolny oraz porucznik Ruszar, życząc pomyślnego rozwoju i jaknajlepszego powodzenia organizacji.

Po otwarciu odbyło się przedstawienie amatorskie w miejscowej szkole powsz. Odegrano: „W gospodzie pod Sroką” i „Pan majsterek”. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze.

Na zakończenie odbył się wieczorek taneczny w nowootwartej świetlicy, na którym bawiono się ochoczo do północy.

Dnia 31. I. b. r. urządził tut. Oddział Z. S. wspólnie z Oddziałem Z. S. Wałdowo Król. obchód Powstania Styczniowego. O godz. 17,30 wyruszył tut. Oddział Z. S. ze swej świetlicy z orkiestrą do szkoły powsz. w Wałdowie Król., gdzie odbyła się uroczysta akademja.

Do zebranych członków i gości przemówił ref. wych. obywat. — ob. Bannach. Następnie ob. Wardalska deklamowała wiersz „Traugutt”, a jedno z dzieci szkolnych — wiersz: „Marz pod Warszawę”. Na zakończenie odśpiewano pieśń: „Pierwsza Brygada”, a orkiestra odegrała hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

### Udział Z. S. w święcie Rarańczy.

Naczelne władze Związku Strzeleckiego wydały w związku z uroczystościami, związanymi z obchodem rocznicy przebiccia się drugiej brygady pod Rarańczą, zarządzenie, wzywające poszczególne okręgi strzeleckie do wzięcia udziału w tem koleżeńskim i ogólnolegjonowym święcie.

W szczególności poleczone zostało władzom okręgu stołecznego Z. S. nawiązanie kontaktu i współpracy z komitetem organizacyjnym święta oraz wystawienie na uroczystość strzeleckiej kompanji honorowej.

Pozostałe okręgi strzeleckie wysyłają na święto swe delegacje.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE.

## Z Pomorza.

Na ringu bokserskim w Toruniu. Gryf — Związek Strzelecki 8:8. Spotkanie bokserskie między miejscowymi drużynami WCZS Gryf i Związku Strzeleckiego przyniosło zaszczytny wynik młodej i ambitnej drużynie Z. S.

Do pierwszej walki w wadze papierowej stają Ernest (G) — Jagielski (ZS). Prowadzi 2:0 Z. S.

Waga musza: Trafas (G) — Wiśniewski (ZS). Prowadzi Z. S. 4:0.

Waga kogucia: Z powodu niestawienia się Zawadzkiego (G) wygrywa walkowerem Grabowski II. 6:0 dla Z. S.

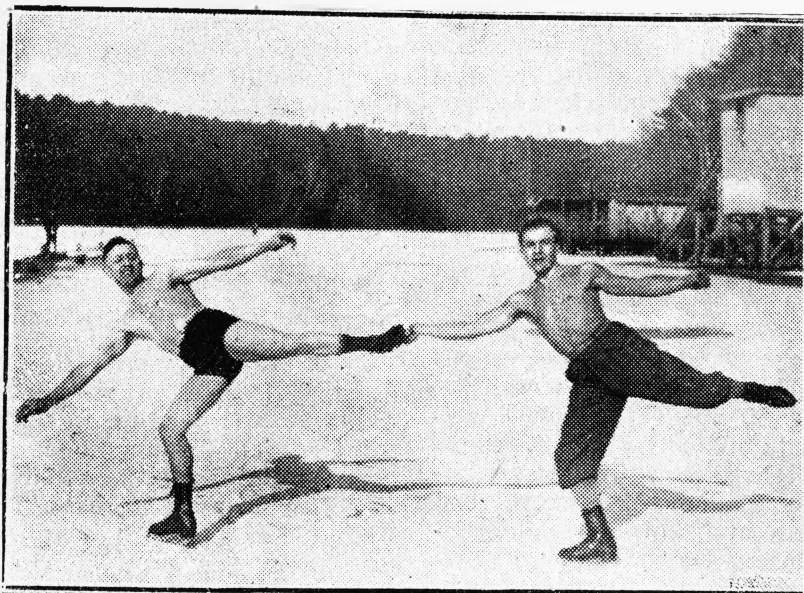
Waga piórkowa: Serożyński (G) — Kaniecki (Z. S.) 6:2 dla Z. S.

Waga lekka: Grenda (G) — Lewandowski (ZS). Wygrywa zasłużenie wicemistrz Pomorza — Grenda.

Waga półśrednia: Zacharek (G) — Grabowski I (ZS). Wynik 6:6

Waga średnia: Kończalski (G) — Szaladziński (ZS). 8:6 dla Z.S.

Waga półciężka: Jeziorski (G) — Czerwiński (Z.S.). Walka od początku równa, słaby jednak Czerwiński poddaje się w drugiej rundzie.



Trening łyżwiarski w jeździe figurowej.

Już w niedzielę, dn. 19 b. m. odbędą się w Inowrocławiu w sali „Parku Miejskiego” o g. 20.30

wiecz. międzyokręgowe zawody bokserskie

„Pomorze-Poznań“

w 8 wagach od muszej do ciężkiej.

Walki zapowiadają się wręcz sensacyjnie ze względu na dobry poziom czołowych zawodników obu okręgów, co

gwarantują takie nazwiska asów boks, jak: Rogowski, Polus, Kejnar, Lelewski, Zieliński, Tomaszewski, Wezner, Hanske, Wróblewski i inni.

Zeszłoroczne spotkanie obu okręgów w Grudziądzu dało wynik remisowy 8:8. Obecnie będzie chciał Poznań za wszelką cenę wyjść ze spotkania zwycięsko, dlatego też wystawia swój najsilniejszy skład, lepszy od składu, który ostatnio rozgromił Warszawę.

Nie wątpimy, że zawody te spotkają się z zainteresowaniem szerokich rzesz zwolenników sportu nie tylko Inowrocławia i okolicy, lecz szczególnie Pomorza.

Ze względu na spodziewany natłok przy kasach, zalecamy nabywanie biletów w przedsprzedaży w firmie Masłowski, ul. Królowej Jadwigi, a listownie w sekretarjacie K. S. „Gopla-nia” skrzynka poczt. 77, tel. 315 Inowrocław.

## Z Polski.

Nowe zwycięstwo strzelców-narciarzy w Zakopanem. Podczas rozegranego w Zakopanem dorocznego biegu narciarskiego z przeszkodami na 4 km o puchar wędrowny Kornela Makużyńskiego strzelec Słowiński uzyskał pierwsze miejsce w klasie seniorów, przebywając trasę biegu w pięknym czasie 14:23.

Mistrzostwa Europy w hokeju lodowym. Do turnieju o mistrzostwo Europy, mającego się odbyć w dniach 18—26 b. m. w Pradze, zgłosiły się dotychczas następujące państwa: Niemcy, Francja, Italia, Litwa, Austria, Polska, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja i Węgry.

## Z TYGODNIA

### Z Pomorza.

Stolica Pomorza uczciła dzień Imienin Prezydenta. W dniu 1 b. m. odbyła się w Toruniu uroczysta akademja z okazji Imienin Pierwszego Obywatela Rzplitej. Akademję zorganizował Zw. Pracy Obyw. Kobiet oraz Legion Młodych. Na program złożyły się: referat, deklamacje oraz produkcje wokalnno-muzyczne.

Strefa wolnocłowa w Gdyni. Z dniem 1 lipca b. r. uruchomiona zostanie w Gdyni strefa wolnocłowa, celem której będzie wzmocnienie Gdyni jako ośrodka handlowego. Pod strefę tę przeznaczają się basen Kwiatkowskiego i przyległe doń tereny.

Ułatwienia w polsko-niemieckim małym ruchu granicznym. W dniach ostatnich Sejm zatwierdził umowę między Polską a Niemcami o ułatwieniach w małym ruchu granicznym. Nowa konwencja znosi między innymi dotychczasowe trzy rodzaje przepustek granicznych, uznając jeden ich rodzaj, a mianowicie przepustki, wystawiane na jeden rok, przyczem czas pobytu na obcym terytorjum ograniczony jest do 6 dni.

Resting — nadal komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku. Rada Ligi Narodów przedłużyła mandat Restinga na stanowisko Wysokiego Komisarza L. N. w Gdańsku do 15 października b. r.

Obrót towarowy Gdyni w styczniu. Przywieziono w styczniu 47080 tonn towarów, wywieziono ogółem 354510 tonn towarów. Ogólny obrót towarowy w styczniu wynosił 401590 tonn.

Nowe tereny będą przyłączone do Gdyni. Rząd postanowił oddać miastu Gdyni tereny majątków państwo-

wych Redłowo i Witomin — liczące około 300 ha. Oddanie terenów tych miastu Gdyni spowodowane jest wielką rozbudową Gdyni i wzrostem zapotrzebowania nowych terenów.

## Z Polski.

Zbiórka na cele Związku Strzeleckiego. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych udzieliło Zarządowi Głównemu Związku Strzeleckiego zezwolenia na urządzenie w czasie od dnia 15 lutego do dnia 19 marca r. b. zbiórki publicznej na cele przysposobienia wojskowego, wychowania obywatelskiego i fizycznego członków związku oraz budowy świetlic. Zbiórka odbywać się będzie w postaci sprzedaży nalepek okiennych w cenie 10 groszy na całym obszarze Rzplitej.

Portret Batorego dla Marszałka Piłsudskiego przywiezie delegacja węgierska do Warszawy. Z okazji jubileuszu Stefana Batorego wprowadzone zostaną na Węgrzech specjalne pociągi do Polski, których pasażerowie uprawnieni będą do korzystania ze znacznej zniżki taryfy. Pierwszym pociągiem uda się do Warszawy delegacja węgierska, celem wręczenia Marszałkowi Piłsudskiemu imieniem Węgier portretu Stefana Batorego.

Naturalny przyrost ludności w Polsce jest większy niż w Niemczech i Włoszech. Główny Urząd Statystyczny opracował ciekawe dane, dotyczące urodzin i zgonów w poszczególnych państwach europejskich. Polska ma ludności dwa razy mniej niż Niemcy, jednak w Polsce naturalny przyrost ludności jest prawie 2 razy większy niż w Niemczech. Większy jest również niż we Włoszech, które mają więcej ludności niż Polska.

## Ze świata.

**Niemcy.** W związku z dojściem do władzy Hitlera krąży uporczywe pogłoski o powrocie ekskajzera Wilhelma do Niemiec. „Wilus” kupuje samochody, konferuje z tajemniczymi osobnikami z Berlina oraz... wychwala pod niebiosa Hitlera, twierdząc, że „jest to jedyny człowiek, który zdoła zaprowadzić ład w republikańskich Niemczech”. Zobaczymy, co z tej „gorącej sympatji” wyniknie.

Rząd Hitlera rozwiązał Reichstag oraz Landtag pruski, rozpisując nowe wybory na dzień 5 marca.

Wyznawcy ideologii Hitlera, upojeni zwycięstwem wojska, tłuką zaciekle swych przeciwników partyjnych. Najsrozsze ciągi dostają komuniści oraz t. zw. „reichsbannerzy” (republikanie). W ciągu kilku dni „krew połała się” w Halle, Düsseldorfie, Królewc, Mannheimie, Berlinie, Kilonji i t. d. W samym Berlinie padło 2 zabitych i 12 rannych. Sprawdza się zapowiedź Hitlera, iż „głowy potoczą się”, gdy dojdzie do władzy.

Ostatnie statystyki niemieckie wykazują katastrofalny spadek liczby urodzin w miastach niemieckich, które poprostu wymierają. Do miast tych należy Berlin, Hamburg, Monachjum, Lipsk i t. d.

**Francja.** B. premier francuski Herriot wygłosił cykl odczytów o stosunkach Francji z państwami Europy. Omawiając stosunki francusko-włoskie, podkreślił, iż Włochy stoją na czele ruchu rewizjonistycznego, gdy chodzi o traktat wersalski i inne traktaty powojenne. Włochy zachęcają do rewizji traktatów, narzucają ją nawet, jednak bez zamiaru pozbycia się korzyści terytorjalnych, które same niegdyś uzyskały. Brzmi to inaczej: niech wszyscy oddadzą Niemcom to —

co uzyskali przez traktaty powojenne, ale my nie myślimy wypuścić z garści ani jednego kęsa. Tania wspaniałomyślność!

**Anglia.** Zmarł znakomity pisarz angielski John Galsworthy — laureat nagrody Nobla. Szereg dzieł jego jest przetłumaczonych na język polski.

Wreszcie i Anglicy zaczynają trochę przecierać oczy, zasłane różową mgiełką berlińską. Pismo londyńskie „Observer”, które przez 14 lat przyklaskiwało wszystkim pretensjom niemieckim, bije dziś na alarm. Twierdzi, że „dojście do władzy Hitlera przekreśla wszystkie nadzieje na utrzymanie stosunków pokojowych w Europie, i że Niemcy stają się obecnie ogniskiem zaburzeń, których rozmiarów narazie przewidzieć nie można”.

Lepiej późno — niż wcale...

**Japonja.** Wojska japońskie szykują się gorączkowo do okupacji chińskiej prowincji Dżehol. Eskadry samolotów bombardują szereg punktów strategicznych oraz obiektów kolejowych. Chińczycy zamierzają stawić gwałtowny opór.

A Liga Narodów radzi...

**Ameryka Południowa.** Między Boliwią a Paragwajem wybuchł zbrojny zatarg, spowodowany zajęciem przez wojska boliwijskie fortu paragwajskiego Ayala. Walki na pograniczu trwają od paru tygodni. Jak słychać, Liga Narodów zajęła się „gorliwie” zlikwidowaniem zatargu. Wątpić jedynie należy, czy „najostrzejsze zalecenia” wywrą pożądaną skutek.

**Brazylja.** Na zjeździe polskich towarzystw w Paranie uchwalono założyć dla polskiej kolonii pięć dalszych szkółek elementarnych. Ogółem w Brazylii znajduje się około 50 szkółek polskich.

**Holandja.** Marynarze holenderskiej floty handlowej i wojennej zbuntowali się przeciwko obniżce płac.



## Dział rozrywek umysłowych



### Wyniki konkursu literackiego ogłosimy w numerze następnym.

Dajemy dziś dla „początkujących detektywów” dalszy cykl gości, których zawód należy określić według ich zewnętrznego wyglądu. Pierwsze zadanie spotkało się widocznie z wielkim uznaniem wśród młodocianych kandydatów na Sherlocków Holmesów, gdyż rozwiązania sięgają się... jak śnieg w tegorocznej zimie.

Nagrody — jak zwykle — sówite i warte fatygi: oprawa artystyczna do rocznika „Młodego Gryfa” za rok ubiegły oraz dwa albumy historyczne Pomorza.

Teczkę zamykamy dnia 10 maja 1933 r.

\* \* \*

Mało patrzeć — trzeba widzieć!



Do jakich zawodów należą te osoby?

### Rozwiązanie zadań z Nr. 47.

1. Mieszkańcy mogli wywnioskować, że wojska rosyjskie doszły do Karpat i biją się z austriakami. Orły zostały wypłoszone przez huk strzałów.
2. Szperacze mogli wywnioskować, iż nieprzyjaciel znajduje się we wsi lub w pobliżu, wobec czego mieszkańcy ukryli się po domach w przewidywaniu bitwy.

Trafne rozwiązania nadesłali: Roman Boroń Marjan Kalinowski (pierwsze rozwiązanie — trochę fantastyczne), Janusz Patalong, Józef Pliszka, Tadeusz Cieślak, Kazimierz Peter, Zenobjusz Dorociak, Marja Dąbrowska, Ignacy Więcki, Piotr Wilma, Halina Kowalska, Janusz Lewandowski, Franciszek Noga, Henryk Szeffer, Józef Rościcki, Henryk Małolepszy, Janina Romanowska, Stefan Sywula, Wanda Maćkowska, Marja Krawczyńska, Leon Rylski, Maksymiljan Wybez, Jan Bochenek, Zofja Wkryńska, Wincenty Miętus i Jakób Smoła.

Książki wylosowali: Józef Pliszka — Mościska, poczta Sulichowo, pow. Starogard, Tadeusz Cieślak w Toruniu (po odbiór prosimy zgłosić się do Redakcji); portrety: Jan Bochenek (brak adresu) i Roman Boroń — Dolsk, poczta Drzymim, pow. Świecie.

## WESOŁY KĄCIK

### Pocieszył go...



— Tatusiu, nauczyciel mówił mi dziś w szkole, że jestem ostatnim idjotą i walkoniem.

— To nie, synku. Mnie to samo mówiono, gdy byłem w szkole, a przecież jestem dziś dyrektorem kilku fabryk, posłem do sejmu i przeze-  
sem kilkunastu poważnych towarzyszw.

### U adwokata.

Do adwokata przychodzi Cygan i prosi, aby go bronił przed sądem.

— A będziecie mieli czem zapłacić? — pyta adwokat.

— No pewnie. Mam przecież konia, krowę i dwie kozy.

— A o co jesteście oskarżeni?

— O kradzież konia, krowy i dwóch kóz.

### Na letnisku.

Gość: A czy tam w górach jest spokojnie?

Góral: I jeszcze jak! W tamten tydzień mordowali jednego przez trzy godziny i nikt im nie przeszkadzał.

### Najlepszy dowód.

Pewien literat czytał żonie ostatnią swą nowelkę.

— Czy ty słuchasz, kochanie?

— Naturalnie.

— Ależ ty ziewasz!?

— To przecież najlepszy dowód, że słucham.

### Dokładna wiadomość.

Lekarz: — W jakiej okolicy pan najpierw poczuł bóle?

Pacjent: — Po raz pierwszy na dworcu kolejowym.

### Wszystko magistrackie.

— Te kwiaty należą pewnie do rodziny anemonów — mówi pan w parku do dozorecy.

— Nie, tu nic do żadnej rodziny nie należy, wszystko jest magistrackie.

### Złudzenie.

— Zdaje mi się jednak, że pańską twarz widziałem już gdzieś na innym miejscu...

— To niemożliwe, łaskawy panie; ja od urodzenia noszę twarz zawsze na tem samym miejscu...

### W sądzie.

— Pani twierdzi, że oskarżony nazwał panią krową?

— Tak, panie sędzio, prawie nazwał.

— Co to znaczy „prawie”?

— A, bo proszę pana sędziego, on przy mnie nazwał moją córkę cielęciem.

### Zawsze sportowiec.

Nauczyciel na nauce rachunków pisze na tablicy 6:2 i pyta: — Powiedz mi, Sportowski, co to znaczy?

Sportowski: — To znaczy, że jedna strona wygrała 6 punktów, a druga 2.

# Motocykl bez przyczepki

prawie nowy marki „Praga” — 3,5 PS

do nabycia

w Okręgowym Urzędzie W. F. i P. W. w Toruniu.

# Samochód osobowy

marki FIAT 501 torpedo, 24-konny.

w dobrym stanie natychmiast tanio sprzedam.

Wiadomość w Administracji „Młodego Gryfa”.

#### Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . 12 zł  
półrocznie . . . . 6 zł  
kwartalnie . . . . 3 zł  
miesięcznie . . . . 1 zł  
numer pojedynczy 25 gr

#### Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.

Tel. Red.: D. O. K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

#### Ogłoszenia:

Strona . . . . 200 zł  
1/2 strony . . . . 110 zł  
1/4 strony . . . . 70 zł  
1/8 strony . . . . 40 zł  
1/16 strony . . . . 25 zł

